

Z kroniki naukowej

ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ I ICH LOSY W SOWIECKICH ŁAGRACH

Konferencja zorganizowana z inicjatywy Stowarzyszenia Humanistów i Artystów odbyła się w Koszalinie 7 grudnia 2008 r., była skierowana głównie do studentów i młodzieży szkół licealnych, ale także do nauczycieli historii, wiedzy o społeczeństwie i języka polskiego oraz kombatanatów.

Zajęcia prowadzili naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Koszalińskiej – Katedra Nauk Humanistycznych, Stowarzyszenia Humanistów i Artystów w Koszalinie oraz wypowiadali się przedstawiciele Światowego Związku Armii Krajowej, Związku Sybiraków i Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich. Swoje wyniki badań w referatach przedstawił m.in.: prof. dr hab. Bogusław Polak, prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski, prof. dr hab. Antoni Tarnowski, dr Piotr Potomski, dr Stanisław Kamiński, dr Zenon Kachnicz, dr Piotr Karpowicz oraz prezes Związku Sybiraków – Środowisko Borowiczan, Roman Bar.

Problematyka związana z represjami Związku Sowieckiego wobec żołnierzy Armii Krajowej w latach 1939-1956 w latach PRL była skrzętnie ukrywana lub przedstawiana w kłamliwym świetle. Po roku 1989 otworzyły się nowe możliwości badawcze i pomimo trudności dotarcia do akt sowieckich powstają opracowania wyjaśniające tę ukrytą kartę polskiej historii.

Po przywitaniu uczestników i gości przez dr. Zenona Kachnicza głos zabrał prorektor Politechniki Koszalińskiej, prof. dr hab. Michał Jasiulewicz, który m.in. podkreślił ogromne wartości edukacji historycznej i jej wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży. Życzenia owocnych obrad przekazali: prezydent Miasta Koszalina Mirosław Mikietyński i senator VI kadencji, Paweł Michalak, który sprawuje patronat nad programem edukacji patriotycznej realizowanym przez Stowarzyszenie Humanistów i Artystów w Koszalinie.

Współorganizatorami konferencji byli: Narodowe Centrum Kultury w Warszawie, Politechnika Koszalińska – Instytut Neofilologii i Komunikacji Społecznej, Studencki Klub Miłośników Historii działający przy Wydziale Dziennikarstwa INiKS.

W referacie wprowadzającym Z. Kachnicz zwrócił uwagę, iż terror wobec Polaków rozpoczął się już z chwilą zajęcia wschodnich obszarów RP przez Związek Sowiecki. NKWD w sposób bezwzględny zwalczał wszelkie przejawy dążeń niepodległościowych, co dotknęło całą ludność zamieszkującą owe tereny.

Szczególnie uwidoczniło się to po rozpoczęciu likwidacji polskich formacji niepodległościowych. Tylko do 20 VII 1944 r., wg meldunków sowieckich, rozbrojono ponad 6 000 żołnierzy Armii Krajowej. Większość z nich wywieziono w głąb terytorium Rosji. Represje NKWD dotknęły nie tylko żołnierzy AK, ale też ludność cywilną. Polaków aresztowano na ulicach, wyciągano z domów, na młodych mężczyzn robiono łapanki – część z nich trafiała do Armii

Berlinga. Inni oskarżeni o zdradę państwa sowieckiego, szpiegostwo czy też przynależność do zbrodniczej organizacji AK byli wywożeni do łagrów w głąb Związku Sowieckiego.

Zatrzymania odbywały się w wyniku obław i łapanek, na podstawie informacji partyzantów sowieckich, donosów agenturalnych i zeznań wymuszonych w trakcie śledztw. Aresztowania miały często charakter masowy, zwłaszcza na wsiach i w małych miasteczkach. Patrole NKWD, którym nierzadko towarzyszyła nowo zorganizowana milicja obywatelska, dosłownie przeczesywały teren. W latach 1944-1945 wywieziono do obozów jenieckich oraz PFL NKWD szacunkowo ok. 50 tys. Polaków (w tym 15-20 tys. członków podziemia).

Zastosowano wobec nich rzadko wcześniej używaną w Związku Sowieckim formę represji – internowanie, czyli uwięzienie bez wyroku sądu, trybunału wojennego, czy też organu pozasądowego – jak Kolegium Specjalne przy NKWD. Zarzuty, które stawiano tym osobom, nie mogły stanowić podstawę formalnego skazania nawet w świetle prawa Związku Sowieckiego.

W zakończeniu referent podkreślił, iż sowiecki aparat bezpieczeństwa okazał się początkowo bezradny wobec masowości oporu, wspieranego czynnie przez znaczną część ludności. Dopiero skierowanie znacznych sił wojskowych, zwerbowanie tysięcy agentów, aresztowanie tysięcy osób i wysiedlenie polskiej ludności doprowadziły do załamania się i stopniowej likwidacji polskiego podziemia. Wskutek niezwyklej brutalności strony sowieckiej śmierć poniosły setki żołnierzy Armii Krajowej i innych ugrupowań niepodległościowych, którzy nie złożyli broni, mimo wyczerpania wszystkich możliwości walki oraz mimo świadomości, że dalszy opór jest bezskuteczny.

Mgr Małgorzata Kachnicz-Fabich, przedstawiając referat *Jak powstały łagry*, rozpoczęła swoje wystąpienie od uwag wyjaśniających znaczenie słowa „łagier”. Był to obóz pracy przymusowej w ZSRR, którego więźniami byli zarówno przestępcy kryminalni, jak i osoby uznawane za społecznie niepożądane lub politycznie podejrzane. Jako synonim stosowane jest określenie Gułag – od instytucji zarządzającej systemem obozów – *Głównoje Uprawlenie Isprawitielno-Trudowych Łagieriej* (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy).

System obozów powstał wkrótce po rewolucji październikowej. Początkowo była to sieć tzw. miejsc zamknięcia *CzeKa*. Oprócz tego funkcjonował podporządkowany *CzeKa* system obozów dla jeńców i uchodźców, a od 1919 r. – obozy pracy przymusowej (stosowano też nazwę obozy koncentracyjne).

W 1919 r. istniało w Rosji już 21 obozów, w 1920 było ich ponad pięć razy więcej – 107. W obozach winno stałe przebywać co najmniej 300 osób. Za próbę ucieczki z obozu przedłużano karę dziesięciokrotnie lub uśmiercano.

Obozy zaczęto definiować jako specjalne i nadzwyczajne. Specjalne to te jawne, a nadzwyczajne to tajne, nie udokumentowane. Wszystkie miały się samofinansować, a nawet przynosić zyski.

Właściwym załączkiem łagru jako miejsca izolowania i niewolniczej pracy osób podejrzanych politycznie był założony w 1923 r. na Wyspach Sokołowieckich obóz szczególnego przeznaczenia – osławione Sołowki, surowsze pod względem rygoru, jak i klimatu. Zakładane były na wyspie Morza Białego, aby maksymalnie odosobnić więźniów od świata zewnętrznego. Sołowki, tak jak łagry „specjalne” i „zwyczajne”, miały być samowystarczalne.

Model wykorzystywania pracy niewolniczej zastosowany został przy budowie pierwszej „wielkiej budowy komunizmu” – Kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Budowa ta wykazała władzom, że więźniowie stanowią najlepszy rezerwuwar siły roboczej w warunkach gospodarki planowej. Sukces tego przedsięwzięcia skłonił władze do planowania budowy kolejnych kanałów

(Moskwa – Wołga, Wołga – Don) oraz magistrali kolejowych (Bajkalsko–Amurska, Workucka). Na zakończenie referentka zwróciła uwagę na literaturę łagrową.

Kolejny referent prof. B. Polak już na początku swojego wystąpienia przypomniał jakim zaskoczeniem dla społeczeństwa polskiego było oświadczenie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych z 12 lutego 2005 r., w którym zarzucono Polakom, iż „grzechem jest krytykowanie konferencji w Jałcie [4-11 lutego 1945 r.], gdyż Polska dzięki niej zyskała nowe ziemie na zachodzie”.

Żałując, że na oświadczenie rosyjskiego MSZ nie odpowiedział polski minister spraw zagranicznych, mówca zwrócił uwagę, iż postanowienia jałtańskie bezspornie ułatwiły realizację procesu sowietyzacji Polski. Pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa na tyłach Armii Czerwonej, Administracja Polskiego Państwa Podziemnego, a zwłaszcza Armia Krajowa, formalnie rozwiązana 19 stycznia 1945 r., stały się obiektem działań wojsk NKWD i tworzonych przez komunistów organów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Aresztowano, a często likwidowano wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób krytykowali obecność Armii Czerwonej i organów bezpieczeństwa w Polsce. Przeciwko postanowieniom z Jałty protestowali też przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego. Pod pozorem rozmów politycznych, z pełną gwarancją nietykalności, zostali zaproszeni do siedziby ekspozytury NKWD w Pruszkowie. Po pierwszym dniu rozmów z „gen. Iwanowem”, pod którym to pseudonimem krył się gen. Iwan Sierow, 27 i 28 marca zostali aresztowani i przewiezieni do Moskwy. Słynny „Proces 16-tu” (18-21 czerwca 1945 r.) ułatwił Stalinowi utworzenie w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W swoim założeniu miał też skompromitować w oczach Anglików i Amerykanów kierownictwo Polski Podziemnej, sprzeciwiające się narzuconej dominacji sowieckiej. Nieistotne były wyroki, chodziło bowiem o swoisty pokaz siły wobec opozycji w Polsce. B. Polak w zakończeniu podkreślił, że gen. Leopold Okulicki wykazał się niespotykaną odwagą, broniąc dobrego imienia Armii Krajowej.

Politykę sowiecką wobec żołnierzy Armii Krajowej w latach 1944-1946 omówił dr Piotr Potomski. Zwrócił uwagę na wieloletnie zafałszowanie naszej historii. Zwasalizowanie naszego kraju „w imię sojuszu”, cenzura i „przyjaźń polsko-radziecka” dały podstawę przeinaczeniu najnowszej historii. Propaganda komunistyczna hałaśliwie podkreślała wysiłek zbrojny i ofiarność żołnierzy sowieckich w wyzwoleniu Polski i pokonaniu hitlerowskich Niemiec, przyjaźń i pomoc gospodarczą ZSRS dla naszego kraju, przemilczając równocześnie współpracę niemiecko-sowiecką w latach 1939-1941, bezprawne zaanektowanie wschodnich województw, eksterminację ludności polskiej, wywózki na Syberię, zniewolenie Polski. Dlatego nasze społeczeństwo nadal zbyt mało zna politykę sowiecką wobec żołnierzy Armii Krajowej (AK), szczególnie w okresie „instalowania” przez Sowietów reżymu komunistycznego na ziemiach polskich. Także prawie nieznaną są relacje między polskim podziemiem niepodległościowym a partyzantką sowiecką, narzędzia i metody jakimi posługiwali się Sowieci w podporządkowywaniu Polski, w tym rolę sowieckiego aparatu represji i „polskich” organów bezpieczeństwa.

W kolejnym referacie przedstawiono proces sądowy płk. dypl. Jana Rzepeckiego w relacjach prasy wychodźczej („Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza”, „Orzeł Biały”). Autor opisał echa procesu czołowych przywódców niepodległościowych związanych ze środowiskiem akowskim sądzonych przez komunistyczny wymiar sprawiedliwości. Relacje prasowe odsłaniają mechanizmy funkcjonowania komunistycznego aparatu represji i propagandowe znaczenie procesu sądowego dla umacniania władzy komunistycznej w Polsce.

Na podstawie przeprowadzonej kwerendy tygodnika „Orzeł Biały” z lat 1941-1947 dr Stanisław Kamiński w referacie *Działania NKWD przeciw AK w publikacjach „Orla Białego”* sta-

rał się odpowiedzieć na pytania dotyczące publikowania informacji, komentarzy, dokumentów o działaniach Armii Czerwonej i NKWD skierowanych przeciwko Armii Krajowej.

W konkluzji uznał za niewłaściwą z punktu widzenia polskiej racji stanu, reakcję rządów państw sojuszniczych na wiadomości o wydarzeniach w Polsce w latach 1944-1947.

Tę część spotkania zamykało wystąpienie prof. Antoniego Tarnowskiego, który przedstawił losy swojego ojca, oficera Armii Krajowej, opierając się na wydanej książce *Na koniu i pod wozem*.

W bardzo ożywionej dyskusji uczestniczyła także młodzież.

Po przerwie głos zabrał prezes Związku Sybiraków – Środowisko Borowiczan Roman Bar, który ograniczył się wprawdzie do żołnierzy AK, wywiezionych do łagrów NKWD nr 270 w rejon Borowicz w listopadzie i grudniu 1944 r., przeznaczonych dla jeńców wojennych, ale równocześnie podkreślił, że było to świadome zamierzenie. Jego celem było zachęcenie do szerszego zaznajomienia się z tą problematyką, poszukanie innych opracowań bowiem literatura dotycząca deportacji i internowania jest bogata chociaż rozproszona i wymagająca syntezy.

W zakończeniu podkreślił, że instytucje powołane do ochrony pamięci narodowej, nie podejmują inicjatyw w tym zakresie, a czas mija i byli więźniowie „odchodzą drogą bez powrotu”.

O tragicznych przeżyciach więzionych w łagrach mówiła Natalia Borowska. W swoim wystąpieniu zauważyła, że dla deportowanych już z daleka jawił się przerażający widok obozu. Szereg drutów kolczastych wielokrotnie powielany, by nikomu nie przyszedł do głowy pomysł z ucieczką, mógł odebrać resztki nadziei. Wartownie z ustawionymi, tak na wszelki wypadek, karabinami oraz od kilku do kilkunastu baraków, które bardziej przypominały ziemianki niż budynki mieszkalne... A dookoła nic innego tylko śnieg i las gdzieś w oddali.

Praca w łagrach była istną torturą fizyczną, jednym ze źródeł udręki i zniewolenia. Dzień pracy trwał od jedenastu do czternastu godzin. Doprowadzało to do wycieńczenia organizmu, a w konsekwencji do śmierci ogromnej części łagierników. Do pracy przydzielaly komisje lekarskie. Część zdolnych do pracy wyprowadzono do obozu, zwanego „Szachtlager”. Tam pracowano w kopalniach węgla w bardzo ciężkich warunkach.

N. Borowska mówiła o swoistym piętnie, jakie pobyt pozostawił w psychice byłych więźniów, o tym, że ci którzy nie doświadczyli upokorzeń, nie są w stanie nawet wyobrazić sobie co członkowie AK i Batalionów Chłopskich przeżywali – jak bardzo tęsknili za swoimi domami, rodzinami, jak bardzo chcieli powrócić do kraju, za który walczyli, jak marzli na czterdziestostopniowym mrozie, co czuli uświadamiając sobie, że znaleźli się w tych nieludzkich warunkach.

Ten wątek kontynuowała Milena Lech, podkreślając, iż już w areszcie polscy żołnierze byli bici i poniżani. Stamtąd kierowani byli do miejsc przesyłkowych. Dowożono ich tam ciężarówkami, każdego umieszczano w sposób uniemożliwiający ucieczkę (jedna osoba siedziała między nogami poprzedniej). Na drodze ustawieni byli żołnierze rosyjscy z bronią gotową do strzału. Na miejscu przybycia więźniowie byli goleni, a ich rzeczy poddawane dezynfekcji. Bezceremonialne zabiegi wykonywali jeńcy niemieccy, co było dodatkową ujmą dla uprzednio walczących z nimi akowców. Tutaj miała też miejsce pierwsza rewizja połączona z najzwyczajszą kradzieżą dobytku aresztowanych.

Do punktów zbornych przywożono wszystkich więźniów przeznaczonych do obozu. Wagony towarowe czekające na stacji nie były w żadnym wypadku przystosowane do przewozu ludzi. Już sam ich wygląd nasuwał na myśl jak najgorsze skojarzenia. Okna zakratowane lub zabite deskami i drut kolczasty, którym dodatkowo zabezpieczano zaryglowane drzwi nie na-

pawały otuchą. Wewnątrz stał piecyk, znajdowała się rura, bądź otwór, służący do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Wszystko pokryte było miałem węglowym. W większości przypadków niewielki żelazny piecyk był atrapą. Nigdzie nie było żadnego materiału do palenia ani możliwości rozpalenia. W każdym wagonie umieszczano po około 35-40 osób. Wiele osób nie miało odpowiedniej odzieży, a nocą było bardzo zimno. Przy każdym ruchu, co i tak nie było łatwe, pył wewnątrz wagonu unosił się drażniąc układ oddechowy.

Więźniowie zakwaterowani byli w dużych barakach. Przykładowo w Jogle do jednego mieściło się ok. 500 osób. Było tam niezwykle ciasno, światło przedostawało się przez małe okienka. Rolę łóżek pełniły prycze z gołych desek – w znacznej większości nie było tam nawet grama siana, aby odizolować się od podłoża. O pościeli można było tylko pomarzyć. Więźniowie spali w codziennych ubraniach, poupychani obok siebie, ten, który nie zdążył znaleźć sobie miejsca na deskach musiał zadowolić się śpiąc na nogach kolegów. Po pewnym czasie, na skutek śmierci i skrajnego wychudzenia, w barakach zrobiło się luźniej.

Jeszcze gorzej było z wyżywieniem. Dzienny przydział jedzenia ograniczał się do 600 gram czarnego chleba i trzech niewielkich porcji zupy. Chleb był gliniasty, niedopieczony, zakalcowaty. Ciecz, nazywana zupą, była gorącą wodą z niewielkim dodatkiem często zepsutych liści kapusty, obierek z ziemniaków lub ich zmrożonych resztek. Znaleźć można też było kawałki śledzi lub ości. Zgniłą kiszonkę, jaką serwowano internowanym, nie karmiło się nawet zwierząt. Na śniadanie, obiad i kolację do baraku wnoszono wiadro zupy, które musiało wystarczyć dziecięciu osobom. Każdy miał puszkę po konserwie znalezionej na śmietniku kuchni sowieckiej, która służyła mu za miskę.

Warunki sanitarne w obozie praktycznie w ogóle nie istniały. Więźniowie miesiącami chodzili brudni. Wszelkie próby umycia się śniegiem były nieudane – przy czterdziestostopniowym mrozie i wyziębionych ciałach śnieg nie chciał się topić.

Niepodważalnym faktem jest, iż Polacy w obozach zespołu Borowicze przeżyli prawdziwe piekło. Część z nich wróciła do kraju, gdzie często byli szykanowani przez władze komunistyczne tylko dlatego, że byli żołnierzami Armii Krajowej i pozostali wierni złożonej przysiędze walcząc o Polskę wolną i niepodległą.

Milena Lech zwróciła uwagę na wiele szczegółów, jak np. na to, że dzień dla zesłańców zaczynał się ok. godziny 5.00-5.30. Po przebudzeniu otrzymywali oni swój pierwszy posiłek składający się z pół litra wodnistej kawy zbożowej lub szklanki rozwodnionej kaszy. Czasami zdarzyło się że otrzymywali do tego niewielki kawałek zeschniętego chleba. Po tak „sycącym” posiłku i odsłuchaniu porannego apelu, podczas którego sprawdzano stan osobowy, następował wymarsz poszczególnych brygad do pracy. Zesłańcy kierowani byli do różnych robót, w zależności od przydziału do brygady. Jeśli można w ogóle stosować jakieś kryteria podziału, wg których można by oceniać ciężar pracy ludzi schorowanych, niedożywionych, bitych, ludzi których pozbawiono ich godności, to z pewnością do najcięższych robót w łagrach należała praca przy wyrąbie lasu, gdzie zanurzeni po pas w śniegu więźniowie pracowali po 10-12 godzin na czterdziestostopniowym mrozie. Równie ciężka była praca w kopalniach węgla kamiennego. Na dole pracowało kilofami i łopatami 2-3 więźniów. Co pewien czas spuszczano im bale sosnowe do układania ścian szybu, aby się nie zawalił. Na głębokości 10 m zawsze stała woda, pracujący na dole mimo posiadania gumowych butów i płaszczy z kapturami zawsze byli przemoczeni. Wszelkie prace wykonywano ręcznie. Nie istniał też wewnętrzny system wentylacyjny. Zesłańcy pracowali także przy rozładunku towarów, w brygadach budowniczych, wydobywaniu gliny i wyrobie cegieł i wielu innych pracach. Po południu następowała przerwa obiadowa, podczas której otrzymywano talerz wodnistej zupy lub kaszy. Po obiedzie i krótkiej

przerwie brygady wracały do swych zajęć. Powrót do obozu w zależności od liczby godzin pracy następował w godzinach między 18.00 a 22.00. Przed wejściem do obozu na tzw. bramie, powracające brygady były dokładnie rewidowane.

Osadzeni w łagrach dziesiątkowani byli przez liczne choroby, np. pelagrę, dezynterię, biegunkę, czerwonkę. Cierpieli także na szkorbut, kurzą ślepotę i inne choroby wywołane na skutek niedożywienia, katorżniczej pracy i złych warunków sanitarnych. Powszechnym zjawiskiem w obozach były wszawice. W obozach panowała ogromna śmiertelność, średni czas pracy i życia określano na ok. 3 miesiące.

Swoje trudne losy przedstawił dr Piotr Karpowicz, który jako żołnierz Armii Krajowej uczestniczył w „Operacji Ostrobramskiej”, walcząc o wyzwolenie Wilna, a następnie przeszedł przez różne łagry w głębi Syberii.

Prof. Bogdan Chrzanowski zwrócił uwagę na fakt, iż do czerwca 1945 r. na Pomorzu znajdowały się oddziały *NKWD* Ochrony Tyłów 2 Frontu Białoruskiego, których liczebność odpowiadała dwóm dywizjom. Oddziały te kontrolowały i nadzorowały wszelkie przejawy życia politycznego, społecznego i gospodarczego, jakie zaczęło kształtować się po zakończeniu działań wojennych. *NKWD* obserwowało też decyzje podejmowane przez ówczesne władze wojewódzkie, przeprowadzały masowe aresztowania wśród ludności niemieckiej i polskiej. Tzw. podstawę prawną do represjonowania stanowił rozkaz komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii z 11 stycznia 1945 r. (nr 0016) o „oczyszczaniu z wrogich elementów tyłów poszczególnych frontów”.

Deportacjami Polaków z Pomorza zajmował się Oddział *NKWD* do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. Od stycznia do kwietnia 1945 r. wywieziono z Pomorza od 20 000 do 30 000 Niemców oraz Polaków, a wśród nich co najmniej 213 żołnierzy Armii Krajowej, Tajnej Organizacji wojskowej „Gryf Pomorski”, Polskiej Armii Powstania, czy pracowników Okręgowej Delegatury Rządu RP na Kraj. Podana liczba została ustalona na podstawie niepełnych wykazów imiennych. Zachowane częściowo dokumenty nie oddają więc w pełni obrazu tragedii Pomorza.

W akcjach represyjnych obok *NKWD* brali też udział funkcjonariusze Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej i Informacji Wojskowej. Zatrzymywanych Polaków początkowo przetrzymywano w zbiorczych punktach zbornych *NKWD*: w Białymstoku, Nasielsku, Ciechanowie (było tam więzienie operacyjne *NKWD*), Działdowie, Grudziądzu, a następnie wywożono na Ural i do zachodniej Syberii. Część wywiezionych powróciła do kraju, inni natomiast zmarli w Związku Radzieckim.

W konferencji uczestniczyło ponad 160 osób. Wystąpienia i dyskusje odbywały się na dwóch sesjach. W podsumowaniu kończącym konferencję podziękowano wszystkim obecnym za uczestnictwo w spotkaniu i aktywny w nim udział oraz zapowiedziano też, że organizatorzy poczynią starania, by została zorganizowana kolejna konferencja poświęcona tej problematyce.

Konferencji towarzyszyła wystawa tematyczna, gdzie eksponowane były dokumenty, zdjęcia i inne materiały dotychczas niepublikowane i nieprzedstawiane na wystawach. Organizatorami wystawy było Stowarzyszenie Humanistów i Artystów w Koszalinie i Związek Sybiraków – Środowisko Borowiczan.

Zenon Kachnicz